gazetka@psychiatria.miedzyrzecz.pl



OBRZYCE

WAKACYJNY BEZPŁATNY DWUMIESIĘCZNIK INFORMACYJNY SZPITALA

Fot. D. Nowak

LIPIEC/SIERPIEŃ 2006 r. *NR 7(16)*

W NUMERZE:

- **S**ERWIS INFORMACYJNY
- **N**OC ŚWIĘTOJAŃSKA
- **W**YWIAD Z Z-CĄ DYREKTORA DS. LECZNICTWA BEATĄ GAJDOWSKĄ
- **E**GZORCYŚCI I PSYCHIATRZY
- **Z** DZIEJÓW ORKIESTRY DĘTEJ –CZĘŚĆ TRZECIA
- **O**DDIAŁ OPIEKUŃCZO - LECZNICZY NR 17 A
- **Z**AKUPY WAŻNA RZECZ
- **R**ELACJA Z PIKNIKU
- **M**AMY „NOWY" ODDZIAŁ!
- **R**OZMOWA Z-CĄ DYREKTORA DS. EKSPLOATACYJNYCH EDWARDEM WRZOSKIEM
- **J**ÓZEFA BOCHEŃSKIEGO RECEPTA NA ŻYCIE
- **U** PROGU LATA I WYPOCZYNKU

Zwycięska Drużyna II Pikniku z Gazetą "OBRZYCE"



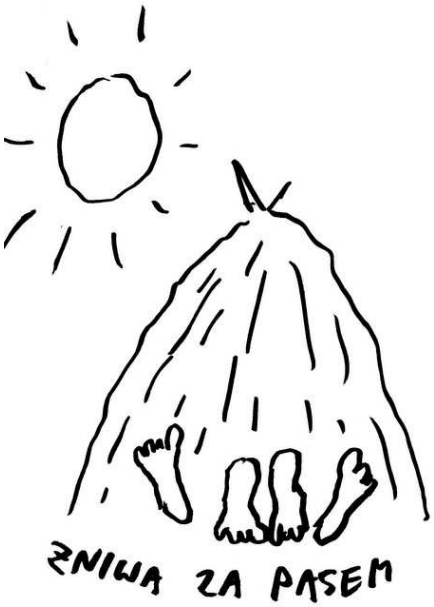
DRUŻYNA STRAŻY POŻARNEJ W MIĘDZYRZECZU

Fot. Ł. Środa

URLOPIK

Na urlopik by się szło,
bo urlopik to jest to.
Kiedy włóczysz się po kraju,
czujesz się jak był byś w raju.
Gdy poczujesz morza zew,
budzi się w człowieku lew.
Kiedy człek wyjedzie w góry,
mija szybko stan ponury.
Jak w jeziorku moczysz nogi,
masz na twarzy uśmiech błogi.
Nawet do mamusi żony,
jesteś miło nastawiony.
Tak nastraja urlop nas,
bowiem miło płynie czas.
Tylko jeden - mały problem
który sprawia,
że zasępia się twarz nasza
TO JEST KASA !!!

J. Paluch





Rys. J. Grochocki

SERWIS INFORMACYJNY

Choć z miesięcznym opóźnieniem, bo od 1 lipca, to jednak zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami została dokonana regulacja płac polegająca na włączeniu do wynagrodzenia zasadniczego premii regulaminowej oraz podniesieniu płacy zasadniczej o 3%.

Od 1 czerwca 2006 r. Szpital podpisał umowę o pracę na stanowisko z-cy dyrektora ds. lecznictwa na okres trzech lat z Panią Beatą Gajdowską - lekarzem specjalistą z dziedziny psychiatrii.

Od 1 lipca 2006 r. na emeryturę przeszła pracownica administracji.

Podziękowanie

CAŁODOBOWY ODDZIAŁ PSYCHIATRYCZNY OGÓLNY NR 20

14.06.2006 r. miało miejsce uroczyste otwarcie Oddziału XX-go, w którym to brali udział, m.in. Dyrekcja naszego Szpitala, ponadto przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego w osobach Wicemarszałka - Bogusława Andrzejczaka i Dyrektora Departamentu Spraw Społecznych – Mieczysława Jerulanka, Starosta Międzyrzecki – Kazimierz Puchan, Burmistrz Międzyrzecza - Tadeusz Dubicki, przedstawiciele Rady Społecznej w osobach Przewodniczącego i Wiceprzewodniczącego – Jana Szachowicza oraz Grzegorza Rydzanicza. Obecny był również Ksiądz Proboszcz - Andrzej Kugielski, który dokonał poświęcenia Oddziału, a także przedstawiciele firm farmaceutycznych, pracownicy Szpitala, pacjenci Oddziału XX oraz jego personel.

Za pośrednictwem naszej gazetki chciałabym podziękować Urzędowi Marszałkowskiemu za przekazanie środków finansowych na remont w/w oddziału, również Dyrekcji Szpitala za współfinansowanie tego przedsięwzięcia. Podziękowania pragnę złożyć firmom, dzięki którym mogliśmy częściowo wyposażyć nasz Oddział.

Dziękuję również rzemieślnikom naszego Szpitala, firmie Pana Sławomira Wietrzyńskiego. Za pomoc w zagospodarowanie terenu wokół Oddziału dziękuję firmie „INSTALKO" Pana Romana Strzelczyka.

Miła niespodzianka spotkała nas w tym dniu ze strony Burmistrza- Pana Tadeusza Dubickiego, który spontanicznie ofiarował Oddziałowi XX-mu, a przede wszystkim jego pacjentom, telewizor, co wywołało nieukrywaną radość wśród pacjentów i personelu.

Chciałabym podkreślić, iż remont odbywał się w obecności pacjentów, którzy wykazali się dużym zrozumieniem i cierpliwością, za co bardzo Im dziękuję.

Podziękować chciałabym też całemu personelowi Oddziału XX-go z siostrą oddziałową - Jolantyną Wrzosek na czele, za pracę w bardzo trudnych warunkach, z której wywiązali się wszyscy na piątką.

p.o. ordynatora oddziału XX-go
Irena Kowerczyk- Kaduk

Ruch Chorych informuje, że w miesiącu maju 2006 r. Szpital wykonał 17 515 osobodni. Przyjęto do szpitala 323 osób, a wypisano 297.

W czerwcu br. uruchomiony został system monitoringu w najbardziej zagrożonych wandalizmem punktach Szpitala.

Mamy nadzieję, że wpłynie to na poprawę bezpieczeństwa i ograniczy to działania miejscowych chuliganów.

30 czerwca br. nasz Szpital odwiedzi Dyrektor Lubuskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ - pani Helena Hatka. Z pozyskanych przez nas informacji wynika, iż będzie wizytowała wybrane przez siebie oddziały szpitala.

Z dniem 1 lipca 2006 r. powraca do Szpitala Kuchnia wraz z pracownikami.


Fot. D. Nowak

WIECZÓR ŚWIĘTOJAŃSKI

Zakończył się czas nauki w szkołach, rozpoczęły się wakacje. Datą tego progu jest dzień Św. Jana Chrzciciela, który przypada na 24 czerwca. Kult świętego Jana był zawsze bardzo żywy. Z jego imieniem i dniem lud polski łączy wiele przysłów, których jest ponad 30, np.: „Św. Jan przynosi jagód dzban", lub „Jak św. Jan obwieści, tak będzie dni czterdzieści" i najbardziej znane: „Czego Jaś się nie nauczył, tej Jan nie będzie umiał".


Fot. J. Paluch



Z dniem narodzin św. Jana Chrzciciela lud połączył wiele ciekawych zwyczajów. I tak jest przekonanie, że przed 24 czerwca nie wolno się kąpać we wodzie, bo jeszcze św. Jan jej nie poświęcił.. Lud chodzi w noc świętojańską i szuka ziół, które mają moc leczniczą lub mogłyby przynieść szczęście (kwiat paproci). Powszechne jeszcze dzisiaj są wianki, puszczane na wodę, często z zapaloną świecą.

Także i w naszej Parafii w ubiegłym roku zrodził się pomysł na spotkania w wieczory św. Jana. Nad rzeką Obra w miejscu znanym mieszkańcom Obrzyc: Za basenami, w otoczeniu zieleni odbył się pierwszy chyba po wielu latach taki wieczór. Również w niedzielę, 25 czerwca, przeżywaliśmy kolejne takie spotkanie, tym razem nad jeziorem w Bobowicku. Inicjatorem tych spotkań jest Parafialny Zespół Caritas. Wieczory świętojańskie to wspaniała okazja do wspólnie przeżywanego czasu we wspólnotach lokalnych, ale i nie tylko.



Spotkanie czerwcowe możliwe było dzięki życzliwości wielu osób i instytucji.

Pragnę serdecznie podziękować Państwowej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu, za pomoc i rejsy łodzią motorową po jeziorze, ZSR im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku za udostępnienie ośrodka i sprzętu pływającego, wszystkich ludziom dobrej woli za wszelkie działania i pomoc w realizacji tego spotkania, PZ Caritas, jak i wszystkim, którzy uczestniczyli i byli obecni nad bobowickim jeziorem w niedzielne popołudnie i wieczór.



Niech wstawiennictwo św. Jana Chrzciciela prowadzi na i wspiera na wakacyjnych drogach. Szczęść Boże.

Ks. Andrzej Kugielski

Wywiad z z-cą dyrektora ds. lecznictwa Beatą Gajdowską

-Witamy w Obrzycach

-Dzień dobry. Nazywam się Beata Gajdowska i jestem specjalistą psychiatrii.

-Jak przebiegała pani dotychczasowa droga zawodowa?


Fot. D. Nowak

-Ukończyłam Akademię Medyczną w Łodzi uzyskując dyplom lekarza medycyny.

W ramach stażu przez okres około 0,5 roku pracowałam w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Łodzi, następnie w Szpitalu Klinicznym Wojskowej Akademii Medycznej oraz Centrum Zdrowia Matki Polki. W 1993 roku zostałam zatrudniona w Wojewódzkim Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Ciborzu. W trakcie mojej praktyki uzyskałam dyplom specjalisty I° i II° w dziedzinie psychiatrii. Zdobywałam doświadczenia pracując na różnych oddziałach: Całodobowym Oddziale Psychiatrycznym Żeńskim oraz Zakładzie Leczniczo—Opiekuńczym. Pełniłam na nich funkcję p.o. Ordynatora. Przez prawie rok zajmowałam się Oddziałem Detoksykacji Alkoholowej a od 2002 objęłam stanowisko kierownicze Całodobowego Oddziału Psychiatrycznego Męskiego.

-Czy pani wyobrażenie o obrzyckim szpitalu wynikało z pani osobistych doświadczeń, czy oparte było o przekaz tych z pani kolegów i koleżanek, którzy nasz szpital znali?

-Szczerze mówiąc nie miałam jako takiego wyobrażenia. Owszem częściej uzyskiwałam informacje od kolegów, koleżanek, którzy znali ten szpital. Wypowiadali się jak najbardziej pozytywnie, zgadzam się z nimi w pełni.

-Pokusi się pani o pierwsze porównanie międzyrzeckiego szpitala ze szpitalem o podobnym profilu w Ciborzu?

-Trudno mówić o porównaniu. Są to dwa szpitale o podobnym profilu. Mój staż pracy w Obrzycach jest zbyt krótki żebym mogła wystawiać jakąkolwiek ocenę.

-Jak panią przyjął personel szpitala, z którym zdążyła się już pani zapoznać?

-Ja odniosłam pozytywne wrażenie, ale proszę również zapytać się personelu. Myślę, że nikt nie jest w stanie wszystkich zadowolić.

-Czy kierowała już pani, tak dużą, zróżnicowaną grupą personelu medycznego?

-Owszem kierowałam ale nie tak dużą grupą personelu medycznego. Istotne jest, że nigdy nie dochodziło do konfliktów między nami, wszelkie problemy rozstrzygaliśmy wspólnie. Byłam i w dalszym ciągu jestem otwarta na propozycje.

-Co skłoniło panią do podjęcia tej odpowiedzialnej, stresogennej, ale i pozbawionej w dużej mierze typowej dla zawodu lekarza, misyjności funkcji. Będzie pani w znacznej mierze administratorem, w znacznie mniejszej zaś lekarzem?

-Nie w pełni zgadzam się z tym stwierdzeniem. Moje stanowisko to też misja, którą będę starała się wypełniać jak najlepiej. Co mnie skłoniło? Nowe wyzwania, doświadczenia, perspektywy rozwoju zarówno szpitala jak i moje.

-Czy ma pani koncepcję rozwoju obrzyckiej placówki? Chodzi nam o szersze, kilkuletnie najmniej spojrzenie, które pokrywać się będzie ze zmianami w całej służbie zdrowia. Choć do końca nie znamy wektora tychże zmian, to większość projektów zakłada jednak znacznie większą autonomię, tak jeśli chodzi o podejmowanie decyzji, jak i obciążeń związanych z ryzykiem błędu wspomnianych zmian systemowych?

-Owszem mam już pewne koncepcje, najbardziej zależy mi na wzroście prestiżu szpitala, chciałabym, żeby osiągnął II stopień referencyjności. Stanowił konkurencje dla innych placówek o podobnym profilu. Będę starała się również podnosić kwalifikacje zawodowe całego personelu. Dążę do poprawy sytuacji finansowej pracowników szpitala, nie ukrywam, że nie nastąpi to od razu. Wszystkim nam powinno zależeć aby praca, którą wykonujemy satysfakcjonowała nas, była przyjemnością a nie przymusem. Ogromnie liczę na pomoc oraz ścisłą współpracę z personelem medycznym, problemów jest mnóstwo. Na pierwszym miejscu stawiam dobro szpitala i pacjentów.

-Czy w ogóle jest możliwe połączenie funkcji dyr. ds. lecznictwa, a więc kogoś, kto zachowując wszelkie proporcje, pełni rolę odpowiednika urzędnika w rządzie, gdzie należy liczyć się z decyzjami przełożonego, który dodatkowo pełni rolę podobną do ministra finansów, z lekarzem, któremu niesłychanie trudno obracać się w świecie dylematów typu: „opłaca się – nie opłaca", „stać nas - nie stać". A może nadszedł czas że to, mocno ekonomiczne myślenie, powinno stać się już normą?

-Jedno nie wyklucza drugiego. Ale jak wszyscy wiemy w dzisiejszych czasach ekonomia jest podstawą działań również w placówkach medycznych. Nie dotyczy to leczenia pojedyńczych pacjentów ale rozwiązań systemowych dotyczących poszczególnych oddziałów, całego szpitala, a zwłaszcza w aspekcie jego rozwoju świadczenia usług medycznych i diagnostycznych. Innymi słowy nie ma ucieczki przed ekonomią, natomiast należy minimalizować jej skutki uboczne.

-Jakie zadania postawił przed panią Dyrektor Szpitala?

-Pan Dyrektor szczególny nacisk położył na rozwój szpitala w dziedzinie diagnostyki, lecznictwa oraz świadczenia usług medycznych, podnoszenia stopnia kwalifikacji personelu i rozszerzenia zakresu wpływu szpitala. Sądzę, że wspólnymi siłami uda nam się wykonać te zadania i osiągnąć sukces.

-Życzymy powodzenia i obopólnej satysfakcji z pracy.

-Ja również dziękuję. Myślę, że moja współpraca z całym personelem szpitala, a szczególnie medycznym, będzie układała się bezkonfliktowo co wpłynie na pomyślny rozwój szpitala. Czego sobie i całej załodze życzę.

-Dziękujemy serdecznie za rozmowe.

Redakcja

EGZORCYŚCI I PSYCHIATRZY

Powyższy tytuł znanej książki ks. Amortha (byłego egzorcysty diecezji rzymskiej) dobrze opisuje obrzyckie spotkanie z ks. prałatem Marianem Piątkowskim-egzorcystą. Nie jest to analogia przypadkowa – ten sam temat, ta sama próba spotkania dwóch (różnych?) perspektyw patrzenia na człowieka cierpiącego i niestety podobne kontrowersje wobec których trudno się nie zatrzymać.

Rozpoczynając swoje wystąpienie, ksiądz Piątkowski uczynił jednoznaczną uwagę, że jako ksiądz katolicki


Fot. D. Nowak

będzie mówił z perspektywy nauki Kościoła Katolickiego. Trochę szkoda, że umknęło to pewnej części uczestników dyskursu, jaki nawiązał się po wykładzie (zarówno jeszcze na sali jak i długo potem). Było to ważne, zastrzeżenie organizujące kontekst dalszych wypowiedzi ks. Piątkowskiego. Moim zdaniem było ono tym bardziej istotne, że nawet przyjmując perspektywę katolicką trudno jest zaakceptować wszystko to, co zostało przez niego powiedziane.

Próbując zarysować kilka swoich uwag i refleksji po tym spotkaniu, chcę więc podobnie jak ks. Piątkowski rozpocząć od wyraźnej deklaracji – jestem chrześcijaninem i katolikiem. Wierzę zarówno w Boga jak i Zło w jego osobowym wymiarze. W swoim życiu wielokrotnie doświadczałem zarówno żywej obecności Boga, jak i prób ingerowania w nie różnych przedstawicieli złych duchów. Przyjmuję i wierzę we wszystko to, co na temat Boga i złych duchów mówi Kościół Katolicki. Może właśnie dlatego, tak trudno zgodzić mi się ze wszystkim, co w swoim wykładzie (i późniejszej dyskusji) powiedział ks. Piątkowski.

Nie jest przy tym moim zamiarem negowanie i odrzucanie całości jego wypowiedzi (zdecydowana większość jej spójna z moim pojmowaniem tych spraw). Chcę jedynie w kilku luźnych refleksjach odnieść się do tych wypowiedzi i zarysowanych kontekstów, na które trudno jest mi znaleźć w sobie wewnętrzną zgodę.

W głowach uczestników każdego wykładu i dyskusji, szczególnie zapisują się zawsze przykłady którymi posługuje się prelegent. Z wielu przytoczonych przez ks. Piątkowskiego, jeden szczególnie utkwił mi w pamięci. Była to opowieść o egzorcyście, który goszcząc na kongresie w jednym z krajów Ameryki Łacińskiej dowiedział się, że córka jednego z miejscowych uczestników kongresu przebywa w szpitalu psychiatrycznym – po modlitwie i egzorcyzmowaniu dziewczyna nagle wyzdrowiała i na drugi dzień opuściła szpital. Gdy to się stało, personel szpitala poprosił też o modlitwę nad innymi pacjentami, z których większość także została w ten sposób uzdrowiona. Tak mniej więcej brzmiała ta historia i trudno nie zadać pytania, po co została opowiedziana. Chwile wcześniej ks. Piątkowski wypowiedział wiele rozważnych i mądrych słów na temat znaczenia różnicowania choroby o podłożu naturalnym i takiej, która jest skutkiem działania złego ducha. Co sam wielokrotnie podkreślał, tylko w tym drugim przypadku egzorcyzmy są dopuszczalną i skuteczną formą pomocy – koniecznym i wystarczającym warunkiem uzdrowienia. Choroba naturalna pozostaje w wyłącznej kompetencji psychiatry (czy innych profesjonalistów w zakresie zdrowia), a rolą księdza jest wówczas towarzyszyć osobie cierpiącej na inne sposoby niż egzorcyzmy. Można przecież wyobrazić sobie sytuacje, gdy nieuprawnione odwołanie się do egzorcyzmu (czy nawet samo doszukiwanie się przyczyn choroby w działalności złego ducha) może przynieść więcej złego niż dobrego (w literaturze często wskazuje się w tym temacie zwłaszcza na pacjentów neurotycznych).

Opowiedziana historia stoi w ewidentnej sprzeczności z tymi zasadami. Trudno przecież uwierzyć, że w szpitalu, o którym mówił ten przykład zdecydowana większość pacjentów znajdowała się pod wpływem złego ducha (inaczej egzorcyzmy nie odniosłyby żadnego skutku). Nie prawdziwe są więc albo te zasady o których mówił ks. Piątkowski (jestem przekonany, że tak nie jest), albo nieprawdziwa jest ta niemądra historia która mocno uderza w wiarygodność całego przekazu. Myślę, że w głowach części osób mogła rodzić ona istotne wątpliwości, co do spój-



ności między praktyką i „teorią" w działalności egzorcystów.

Bardzo pozytywnie odebrałem tą cześć wykładu ks. Piątkowskiego która poświęcona była przyczynom (i czynnikom sprzyjających) różnym formom ingerencji złego ducha. Rzetelna i usystematyzowana analiza problemu, porządkowała tą trudną tematykę. Niestety i w tym wypadku wiele z tej merytoryczności i rzetelności rozmyło się, gdy

doszło do szczegółów i przykładów. W trakcie dyskusji po wykładzie powiedziałem w tym temacie, że trudno jest mi się zgodzić na tworzenie w tym celu jednego, bardzo pojemnego worka, do którego wrzuca się tak różne (zarówno co do istoty, wagi jak i intencji – kluczowe pojęcia w katolickiej nauce o winie i grzechu) czarną magię, książki typu „Harry Potter", hipnozę, jogę, medytację zen, leki homeopatyczne, itd. Myślę, że nie tylko jest to nieuprawnione, ale wręcz nieuczciwe i krzywdzące.

Nie potrzeba perspektywy religijnej, aby dostrzegać zagrożenie w praktykowaniu czarnej magii. Trudno jednocześnie zrozumieć, co kazało ks. Piątkowskiemu uznać za niebezpieczną w wymiarze duchowym na przykład hipnozę. Można wiele i na różnych poziomach dyskutować o skuteczności tej metody terapeutycznej, jej ograniczeniach i możliwościach. Istnieje już obecnie wiele rzetelnych badać, które dają podstawę do takich analiz. Ocenianie jej jednak w wymiarze zła/dobra duchowego wydaje się być nieuzasadnione. Według mojej wiedzy nie istnieje żaden dokument ani oficjalne nauczanie Kościoła Katolickiego, które upoważniałoby do takich ocen. W dawnych (nie zawsze mądrych) publikacjach, niektórzy autorzy chrześcijańscy próbują tego zagrożenia doszukiwać się w transowym podłożu hipnozy i utożsamianiu tego zjawiska z transem towarzyszącym niektórym praktykom natury religijnej. Takie podejście może jednak świadczyć przede wszystkim o istotnym błędzie generalizacji semantycznej dwóch jednakowo brzmiących pojęć, o zupełnie innej zawartości treściowej. Czym innym jest trans towarzyszący niektórym praktykom religijnym (w różnych religiach), a czym innym w rozumieniu psychologicznym (nie mówiąc już o tym, że transowe podłoże hipnozy, w świetle najnowszych badań wcale nie jest takie pewne).

Zastanawiam się, co myślą i czują psycholodzy i psychoterapeuci (oraz ich pacjenci), gdy co pewien czas słyszą tego typu oceny swojego profesjonalnego warsztatu (nie tak dawno słyszałem np. niemądrą wypowiedź pewnego księdza negującą w podobnym aspekcie te kierunki psychoterapeutyczne które czerpią z podejścia psychodynamicznego).

Jako szczególnie nieuczciwe odebrałem wypowiedzi ks. Piątkowskiego poświęcone innym religiom, w tym zwłaszcza buddyzmowi. Wydaje się oczywiste, że chrześcijanin (czy węższej katolik), jeżeli uczciwe i poważnie traktuje swoja wiarę, nie może być jednocześnie buddystą, wyznawcą islamu, itp. To stwierdzenie w żaden sposób nie implikuje jednak i nie uprawnia do stwierdzenia, o zagrożeniu duchowym wpisanym w istotę tych religii. Twierdzenie na przykład, że w doktrynie i praktyce buddyzmu istnieją silne czynniki sprzyjające działalności złych duchów, świadczy o braku znajomości i zrozumienia tej religii. Zastanawiam się dla przykładu, skąd zaczerpnął ks. Piątkowski niemądrą informację o buddyjskich mantrach służących oddawaniu czci złym duchom – odsyłam w tym zakresie choćby do książki Dalajlamy „Świat buddyzmu Tybetańskiego". Podchodzenie do rozumienia i oceniania innych religii poprzez schemat – „kto nie z nami, ten przeciw nam", jest krzywdzące i nieuprawnione. Katolikom nie pozwala na to choćby deklaracja Soboru Watykańskiego II – „Nostra aetate", stwierdzająca jednoznacznie, że cząstka prawdy objawionej istnieje także w innych religiach.

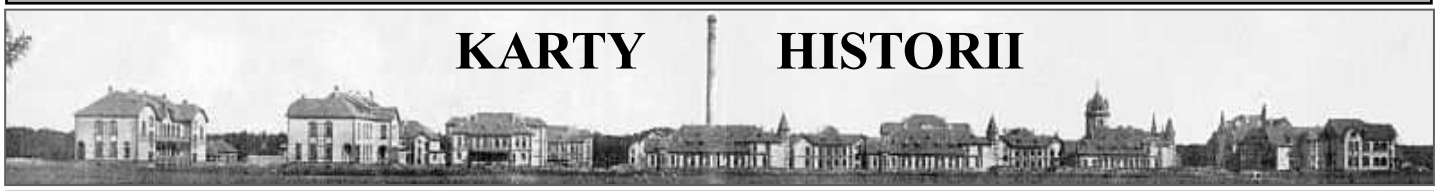
Trudno zgodzić się na jeszcze jeden aspekt szczegółowych wypowiedzi ks. Piątkowskiego- uznawanie pewnych metod (praktyk) za niebezpieczne tylko dlatego, że pochodzą z innej tradycji religijnej. Oczywistym jest fakt, że chrześcijanin nie może praktykować medytacji buddyjskiej w jej kontekście religijnym, ale trudno zrozumieć dlaczego niebezpieczne jest korzystanie z niej w celach terapeutycznych, relaksacyjnych czy przenoszenie niektórych jej zasad na grunt modlitwy chrześcijańskiej (podobnie joga – co innego spójny system filozoficzno-religijny, a co innego wywodzący się z niego system ćwiczeń sprzyjających relaksacji i sprawności fizycznej). Katolicki dokument Kongregacji Nauki Wiary z 15.10.1989 r. („O niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej") na którą powoływał się ks. Piątkowski bynajmniej nie uprawnia do takich uproszczonych ocen. Po pierwsze wyraźnie zakreśla on swój zakres regulujący tylko do sfery praktyk religijnych (nie zajmuje się więc, wykorzystaniem np. medytacji w celach relaksacji, itp.), po drugie nie odrzuca i nie neguje z zasady praktyk wywodzących się z innych religii – gł. Religii Wschodu (choć oczywiście zaleca ostrożność w korzystaniu z nich).

Odrzucanie pewnej metody czy praktyki tylko dlatego, że ma ona swoje źródło w innej tradycji religijnej mogło by doprowadzić do naprawdę dziwnych kroków. Niewielu katolików modlących się różańcem wie, że wywodzi się on właśnie od buddyjskiego różańca (mali), który służy do odmawiania mantr. Trafił on do Europy za pośrednictwem rzymskich żołnierzy, którzy „podpatrzyli" taki sposób modlitwy w Indiach (nawet nazwa różaniec jest tłumaczeniem słowa indyjskiego). Potem przez wiele lat służył praktykom religijnym w pogańskim Rzymie, aby dopiero po kilkunastu stuleciach wejść na trwałe do repertuaru chrześcijańskich praktyk modlitewnych. Nie znam nikogo, komu przychodziło by do głowy postrzeganie różańca jako duchowo niebezpiecznej metody tylko dlatego, że ma taką właśnie genezę.



To było ciekawe spotkanie. Choć w moich refleksjach przebija brak zgody na pewne aspekty wypowiedzi ks. Piatkowskiego, to chcę jeszcze raz wyraźnie zaznaczyć, że nie jest to krytyka zasadniczych wątków jego wystąpienia, z którymi moje pojmowanie spraw jest spójne. Jedynym motywem mojej krytycznej refleksji są słowa, które usłyszałem kiedyś od znanego przewodnika duchowego, jezuity ojca Józefa Augustyna - że równie niebezpieczne jak niedocenianie złego ducha, jest jego przecenianie i dopatrywanie się go nawet tam gdzie go nie ma.

Robert Piela



TO TEŻ JUŻ HISTORIA - cz. 3

DZIEJÓW ORKIESTRY DĘTEJ - CIĄG DALSZY

Po trwającym niespełna 4 miesiące wakacie, 2 lipca 1973 r. funkcję kapelmistrza obrzyckiej orkiestry dętej objął Kazimierz Porzycki, który już wcześniej był członkiem orkiestry. Tak jak i jego poprzednik grał na klarnecie i na saksofonie. Także i on wywodził się z szeregów muzyków wojskowych – w chwili objęcia orkiestry w Obrzycach był już na emeryturze. Z muzyką i wojskiem związany od wielu lat – elew orkiestry wojskowej przed wojną, uczestnik kampanii wrześniowej. Po wojnie przez 2 lata był członkiem orkiestry kolejowej w Zbąszynku, a do końca 1960 r. służył w jednostce wojskowej w Międzyrzeczu jako solista w orkiestrze i następnie jako zastępca kapelmistrza. Obrzycką orkiestrą dyrygował Kazimierz Porzycki do końca lutego 1980 r. Tak jak jego poprzednicy poniósł duże zasługi dla tej orkiestry. Wykształcił w Obrzycach kilku młodych muzyków, z których dwóch poszło w jego ślady i zostało zawodowymi muzykami w Wojsku Polskim. Choć nie trwało to zbyt długo, ale jako pierwszy wprowadził do orkiestry dziewczęta – grały na werblach, inne uczyły się gry na instrumentach dętych blaszanych. Sądzę, że dla wielu czytelników będzie zaskoczeniem gdy zdradzę, że na zdjęciu (Fot. nr 1) dostrzec mogą dwie spośród aktualnie pracujących w Szpitalu Pań. Żeby nie ułatwiać do końca odpowiedzi na pytanie podam tylko imiona – Barbara i Iwona, wówczas uczennice bodajże 7 klasy szkoły podstawowej. Gry na altach uczyły się bliźniaczki Barbara i Ewa.



Fot. nr 1

Po odejściu Kazimierza Porzyckiego, pierwszego marca 1980 r. nieetatowym kapelmistrzem orkiestry został Ryszard Rybicki, będący już członkiem orkiestry, pracujący w Szpitalu od 22 stycznia 1973 r. Również i on wywodzi się z grona muzyków wojskowych – był elewem w orkiestrze międzyrzeckiego garnizonu, po służbie zasadniczej, przez kolejne 2 lata służył w niej nadterminowo. Ponieważ w obrzyckiej orkiestrze zatrudniony był tylko na części etatu, obowiązki dotyczące spraw organizacyjnych i gospodarczych orkiestry powierzono na podobnej zasadzie Franciszkowi Kosickiemu. Z uwagi na uszczuploną już wówczas obsadę orkiestry kapelmistrz prowadził zespół grając jednocześnie na instrumencie – trąbce. Stwierdzimy to spoglądając na zdjęcie (Fot. nr 2).



Fot. nr 2

Po rozwiązaniu umowy o pracę ze Szpitalem, Ryszard Rybicki 1 października 1982 r. pożegnał się z obrzycką orkiestrą i powrócił do służby zawodowej w orkiestrze wojskowej w Międzyrzeczu. Sukcesję po nim objął Zdzisław Szmyt – także trębacz, który okazał się być ostatnim kapelmistrzem orkiestry w Obrzycach. Orkiestra w tym czasie bardzo „wyszczuplała". Członkowie orkiestry ubywali z niej bądź to w związku ze zmianą miejsca pracy, bądź to z uwagi na wiek lub stan zdrowia. Nie bez znaczenia był fakt, że orkiestra mocno się zestarzała, a „narybku" nie było. Widoczny był też wpływ zniechęcenia wielu osób spowodowany sytuacją jaka wytworzyła się w kraju i nie ominęła także Szpitala. W takich okolicznościach, kiedy nie udawało się już zebrać i tych członków orkiestry, którzy oficjalnie jeszcze do niej należeli, nastąpił jej nieuchronny kres. Jeśli się nie mylę, było to w maju 1984 r. kiedy odszedł z orkiestry jej kapelmistrz – Zdzisław Szmyt. Podejmowane jeszcze próby wznowienia działalności orkiestry nie dały rezultatów.

Na tym można by zakończyć tę opowieść, postawić ostatnią kropkę i napisać „koniec". Zdecydowałem jednak inaczej. Mianowicie wtrącę jeszcze jeden wątek i kilka refleksji.

„DZIAŁALNOŚĆ UBOCZNA"

Od zarania istnienia orkiestry jej członkowie tworzyli



Fot. nr 3

także mniejsze zespoły muzyczne, grające muzykę rozrywkową, a przede wszystkim taneczną. Reprezentowali oni w ten sposób Szpital w odbywających się w owym czasie regularnie przeglądach zespołów estradowych (Fot. nr 3).

Poczynając od zabawy sylwestrowej (Fot. nr 4), poprzez zabawy karnawałowe – jedne i drugie w sali kinowej, potańcówki w sali przykinowej, dansingi w klubie chorych a kończąc na zabawach na wolnym powietrzu – przy basenach, członkowie orkiestry dętej „wspomagani" przez gitarzystów i akordeonistów – spośród, których podkreślić chciałem szczególnie zasługi Jurka Drążyńskiego – zabawiali pracowników i mieszkańców Obrzyc.



Fot. nr 4

„POMOC SĄSIĘDZKA"

Wspomniałem wcześniej o współpracy muzyków wojskowych z Międzyrzecza z naszą orkiestrą. W tym miejscu chciałbym wspomnieć tych, którzy pomagali nam najczęściej, a byli to: Jan Filipowski, Zdzisław Szmyt – późniejszy kapelmistrz, Ludwik Bernasiewicz, Aleksander Judek i Jacek Magdziarek.



Fot. nr 5



Fot. nr 6

Współpraca jako taka ma to do siebie, że korzyści z niej płynące powinny być obustronne. Zdarzyło się więc i tak, że nasi pomogli wojskowym. Wprawdzie tylko raz, ale nie na siłę, jak obiecał to minister spraw wewnętrznych i administracji lekarzom, kilku naszych muzyków dobrowolnie poszło na 1 dzień w kamasze. Przywdziali wojskowe mundury i zastąpili chwilowo nieobecnych kolegów wojskowych. Przysięga odbyła się z pełnym ceremoniałem.

Tym, którzy tego pamiętać nie mogą, powiedzieć chciałem jeszcze i to, że z orkiestrą obrzycką związani byli bardzo ściśle między innymi: jeden z międzyrzeckich „melomanów", chociaż zamieszkały w Obrzycach – Edward Środa, znany mieszkańcom Obrzyc obecny organista – Waldemar Nowak, właściciel międzyrzeckiej „Tequili" - Waldemar Dudziński, ostatni nadworny fotograf orkiestry ś.p. Jerzy Drwęski, czy muzykujący wśród górników byłej kopalni „Wawel" Jurek Kosicki s. Franciszka oraz wielu, wielu innych spośród więcej jak osiemdziesięciu nazwisk, które sobie przypominam, a że pamięć jest zawodna – było ich chyba więcej.



Fot. nr 7

Wreszcie cieszy i to, że w orkiestrze dętej OSP w Międzyrzeczu zobaczyć można również twarze znane z obrzyckiej orkiestry – Ryszard Rybicki, Jan Łuczak, Józef Lubieniecki, Zdzisław Szmyt i Ireneusz Dudziński. Nie obcy jest kapelmistrz Aleksander Judek. Póki z udziału w orkiestrze nie wyeliminowała go ciężka choroba, członkiem jej był również pracownik Szpitala Lech Domagała.

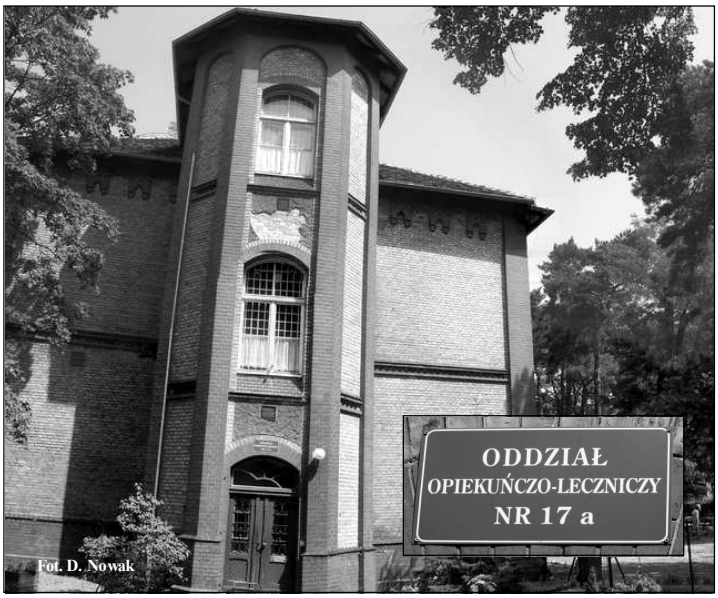


Fot. nr 8

Jest zatem jakaś siła w orkiestrach dętych, która oddziaływuje nie tylko na słuchaczy, ale także, a może przede wszystkim, na tych którzy te orkiestry tworzą. Dla prawdziwie kochających ten rodzaj muzyki nie ma siły, aby ich przed tym powstrzymać.

I to już naprawdę koniec.

Joachim Boche



29 kwietnia 1997 roku jako trzeci w kolejności, na parterze budynku nr 17 powstał oddział opiekuńczo-leczniczy żeński. Utworzony po likwidacji żeńskiego oddziału dla niespokojnie chorych w budynku nr 19 na piętrze. Oddział ten prosperował od końca lat 70-tych poprzez lata 80, do rozwiązania w roku 1997 z długoletnim personelem z jeszcze dawniejszych lat (z oddz. 7). W tych latach ordynatorami oddziału byli: dr O.M. Danielak, dr A. Rachowski, ponownie dr O.M. Danielak, a do momentu likwidacji oddział prowadził ś.p. J. Karpiński. Funkcję pielęgniarki oddziałowej, do roku 1984 pełniła M. Marcinkowska. W tymże roku jej obowiązki przejęła E. Środa, która sprawowała swoją funkcję do decydującego roku 1997-go. W latach 1984-97 odeszły na emeryturę zasłużone pracownice szpitala, które cały przebieg swojej pracy zawodowej odbyły na tymże oddziale. Z dużym szacunkiem wymieniam nazwiska Pań od których nauczyłam się tak trudnej pracy w tym specyficznym oddziale. Były to pielęgniarki: ś.p. Kazimiera Kuźma, Stanisława Bębnowicz, asystentki pielęgniarskie: Stanisława Kowala, Ewa Mackiewicz, Barbara Gracz oraz Michalina Piechocka.



W następstwie rozwiązania oddziału, częściowo odmłodzona kadra z bogatym bagażem doświadczeń zawodowych oraz wybrana grupa chorych przeniosła się na parter budynku nr 17. W świeżo wymalowanych wnętrzach i zmodernizowanej części sanitarnej wraz z w/w chorymi zamieszkały wybrane pacjentki oddziałów chronicznych, odpowiadające specyfice nowo-powstałego oddziału. Oddział dysponuje 24-ma łóżkami w trzech salach sypialnych, po 7-8-9 łóżek każda. Jest w nim sala świetlicowo-stołówkowa i zaplecze sanitarne. Ogromną radością chorych jest duży taras z wyjściem na ogród, czego brakowało na oddziale 19b.

Kierownikiem tego oddziału, podobnie jak dwóch pierwszych ZOL-i był ś.p. dr Eugeniusz Ziarkowski, który personelowi i pacjentom kojarzy się ze wspaniałymi czasami (drugie śniadania, pączki, drożdżówki, kawa, prezenty świąteczne, zakupy sprzętu ułatwiającego życie i sprawność pracy, kolorowa pościel...).



Konsultantami medycznymi byli ś.p. dr Jerzy Karpiński, Barbara Szymańska oraz Anna Piela, którym należą się podziękowania za fachową opiekę lekarską i niesienie pomocy w rozwiązywaniu specyficznych problemów. W pierwszych latach istnienia dużą pomocą oraz doświadczeniem i zrozumieniem dla trudności i specyfiki oddziału służyli dr A. Rachowski a w późniejszych latach do chwili obecnej dr R. Tyburska.

W początkach działalności oddziału podjęłyśmy się dużego wyzwania: aktywizacji pacjentek, począwszy od wypracowywania systemu indywidualnych, często mechanicznych reakcji, zachowań i czynności wokół swojej osoby i otoczenia. Zaczęły uczęszczać na zajęcia terapeutyczne (w których do tej pory nasze chore nie brały udziału). Była to bardzo ciężka praca indywidualna i w grupach. Utworzyliśmy z ogromną pomocą, wkładem pracy i wysił-





kiem z p. Instruktor terapii zajęciowej M. Stepczyńską, dużą grupę pacjentek (największą w ZOL), która zaczęła odnosić sukcesy i zwycięstwa w grach, zawodach i spartakiadach. Grupa ta stanowi około 1/3 ogólnej liczby chorych w oddziale i uczęszcza na wszelkie zajęcia organizowane przez Dział Rehabilitacji – Klub Chorych (biblioterapia, muzykoterapia, zajęcia plastyczne, sala gimnastyczna...). Oprócz stałych zajęć biorą liczny udział w organizowanych wycieczkach, turniejach sportowych, konkursach i zabawach tanecznych. Grupka pacjentek bardzo chętnie i regularnie wychodzi na msze św. do szpitalnej kaplicy.

W roku 2002 wykonano następny remont w oddziale w bardzo trudnych warunkach, z pełnym stanem chorych. Zmodernizowano toalety, odmalowano łazienkę, sale sypialne z wymianą oświetlenia, świetlicy. Wymieniono wykładziny podłogowe jak i grzejniki w całym oddziale na nowocześniejsze. Przeprowadzono całkowity remont kuchni oddziałowej z wymianą sprzętu AGD włącznie.

Praca w tym oddziale wymaga dużego doświadczenia w pracy z chorymi psychicznie, odpowiedniego podejścia, zrozumienia, spostrzegawczości i cierpliwości. Stan psychiczny pacjentek jest bardzo zróżnicowany, nierzadko nieprzewidywalny. Dochodzi do pobudzeń psychomotorycznych wymagających stosowania unieruchomień, konieczności częstego podawania leków doraźnych oraz ciągłej kontroli zachowań i obserwacji pacjentek w kierunku agresji. Praca w oddziale jest niezwykle trudna ze względu na jego specyfikę. Personel wykonuje ją z dużą odpowiedzialnością, oddaniem i poświęceniem.

Obecnie pracujący personel:



Pielęgniarki: Arleta Boryń, Anna Borucka, Teresa Czerwony, Monika Freier, Ewa Guśniowska, Anna Milewska, Barbara Zielińska; Instruktor terapii zajęciowej Mirosława Stepczyńska; Sanitariuszki: Dorota Koźlak, Renata Olszak, Maria Rzeźnicka, Sanitariusz Marcin Piotrowski; Salowa Iwona Baran.

p.o. Kier. Oddz. Elżbieta Środa

Zakupy ważna rzecz

Już od jakiegoś czasu (od trzech miesięcy) w dziale Rehabilitacji zagościł na stałe jako nowy punkt programu terapeutycznego wyjazd naszych podopiecznych na zakupy do miasta. Jest on rozwinięciem treningu umiejętności społecznych naszych podopiecznych z oddziałów ZOL-owskich, choć i podopieczni z oddziałów przyjęciowych też chętnie korzystają z takiej formy uzupełnienia brakujących im rzeczy.

„Wyjazd do sklepu", który jest rozwinięciem treningu ekonomicznego w skład, którego wchodzą takie umiejętności jak racjonalne posługiwanie się własnymi pieniążkami, orientacja w cenach, planowanie zakupów, w tym sporządzanie listy zakupów, zakupy, oszczędne gospodarowania własnymi środkami – wiadomo nikt nie ma ich za dużo, a zwłaszcza nasi podopieczni, umiejętność poruszania się po dużych supermarketach, korzystania z wózków zakupowych i wiele, wiele innych pomniejszych celów, jakże ważnych i niezbędnych w prawidłowym funkcjonowaniu w życiu społecznym.

Bardzo ważnym elementem naszych wyjazdów jest umiejętność prawidłowego zachowywania się w miejscach publicznych, panowania nad swoimi emocjami i potrzebami fizjologicznymi (coraz rzadziej zdarzają nam się wpadki w „nie cierpiącej zwłoki sprawie"), to także coraz większe zwracanie uwagi na swój wygląd zewnętrzny i higienę osobistą.

Staramy się jak zawsze połączyć przyjemne z pożytecznym. Nasi podopieczni mają okazje pochodzić po mieście, przejść się po „ryneczku", przypomnieć sobie jak wygląda miejski zgiełk, czasami wpadnie do głowy refleksja, co zyskali lub stracili przebywając na terenie szpitala, bardzo często słyszymy słowa „Tam (do miasta) fajnie jest wpaść na chwilę zrobić tańsze zakupy i popatrzeć na kolorowy tłum, ale Tu w Obrzycach czujemy się bezpiecznie, tutaj mamy święty spokój".

Dobrym zwyczajem stało się odwiedzenie kawiarenki po udanych zakupach, nasi zakupowicze siadają sobie wtedy w cieniu kawiarnianych parasoli, popijają kawkę – błogi odpoczynek i gorączkowe przeglądanie toreb z zakupami, aha! to jest, to jest, tego nie ma, ale na pewno następnym razem nie zapomnę! Życzliwe podejście właściciela kawiarenki „Milenium" ośmiela naszych podopiecznych do samodzielnego zamawiania upatrzonych potraw i napojów.

Korzyści jakie wynoszą nasi pacjenci z takiej formy terapii są nie do wycenienia, a efekty zauważalne niemal gołym okiem. Z wyjazdu na wyjazd są coraz śmielsi, bardziej otwarci, planują zakupy, czasami nawet oszczędzają pieniądze, znacznie poprawiła się świadomość potrzeby estetycznego wyglądu, potrzeby bycia eleganckim.

Na pewno przed nami jeszcze wiele do zrobienia, zdajemy sobie z tego doskonale sprawę, ale – nie od razu Kraków zbudowano, a mała kropla drąży skałę - takich skał do pokonania mamy jeszcze parę.

Krzysztofa Cybulska

Redakcja gazety „Obrzyce" za pomoc w zorganizowaniu PIKNIKU REKREACYJNEGO
składa
SERDECZNE PODZIĘKOWANIA SPONSOROM:

1. **Zarząd Powiatowy „LOK"**
   ul. Chrobrego 23, 66-300 Międzyrzecz
2. **Agencja Usługowa „DUET" s.c.**
   Jacek & Beata Bełz
   os. Kasztelańskie 8a, 66-300 Międzyrzecz
3. ***Pan Ireneusz Pietrasz*** **Dyrektor Regionalny ISS Facility Services Sp z o.o.**
   ul. Jordanowska 2a, 04-204 Warszawa
4. **Firma „INSTALKO"**
   Roman Strzelczyk
   ul. Konstytucji 3 Maja, 66-300 Międzyrzecz
5. ***Pan Paweł Czop***
6. ***Pani Gizela Urbanik***

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA ZA PIĘKNE WIDOWISKO SPORTOWE DLA:

Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu, Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu, Aresztu Śledczego w Międzyrzeczu i naszych piłkarzy.

Zespołu Sędziowskiego w osobach:
Zbigniewa Muchajera,
Andrzeja Górala,
Wiesława Wittmanna

DZIĘKUJEMY RÓWNIEŻ:

Szkole Podstawowej nr 4 w Międzyrzeczu – Obrzycach za oprawę artystyczną.

Wolontariuszom z Gimnazjum nr 1 oraz Panu Władysławowi Pasewiczowi
za pomoc przy organizacji

Załodze karetki sanitarnej z Obrzyc
za fachową opiekę medyczną.

Instruktorkom Terapii Zajęciowej: ***Teresie, Beacie, Ninie, Justynie i Iwonie*** za pomoc przy organizacji i obsłudze pikniku

Zespołowi Szkół Rolniczych w Bobowicku za „domową pajdę chleba"

Serdeczne podziękowania dla wszystkich przybyłych na piknik, a w szczególności uczestnikom wszystkich konkurencji i zabaw.
Serdecznie wam dziękujemy
Redakcja



Relacja z Pikniku

Opis ubiegłorocznego Festynu rozpoczęliśmy ponurym żartem, który miał zobrazować nastroje panujące wśród personelu szpitala. Po dwunastu miesiącach ryzyko grupowych zwolnień, przynajmniej w takiej formie o jakiej się wtedy mówiło, poszło w niepamięć, nasza sytuacja w porównaniu z niektórymi szpitalami w województwie zdaje się być nieco lepsza, jest jakaś nadzieja na zwiększenie nakładów w służbie zdrowia, hasło „lepsze jutro było wczoraj" traci na aktualności. Cieszylibyśmy się, gdyby przyszłoroczny piknik z obrzycką „Gazetą" przebiegał już w atmosferze pełnego bezpieczeństwa załogi, której dodatkowo portfele bogatsze będą o ministerialnie obiecane 30%.

Pogoda, która panowała w sobotnie czerwcowe popołudnie też jakby, wbrew wcześniejszym prognozom, postanowiła nam odpuścić, i choć miało padać przez niemal cały dzień, to w końcu jednak nie padało.

Jeśli chodzi o same imprezy sportowe, to po ostatnich zwycięstwach w nożną - kopaną, poczuliśmy się na tyle silni, że zaprosiliśmy aż trzy reprezentacje, żeby przykładnie je pokonać i sięgnąć po kolejny puchar. I tak, co następuje: warunki atmosferyczne dla naszej drużyny były mocno niekorzystne, niskie morale po porażkach kadry Janasa również zrobiło swoje, niedobre piłki i sędziowie, którzy również byli przeciwko nam – przepełniło tylko czarę goryczy. To wszystko sprawiło, że w finale, po wyrównanym pojedynku honorowo polegliśmy 0:3, mając za przeciwników reprezentację Straży Pożarnej.

No…może prawda była nieco bardziej bezwzględna: tzn. w finale zostaliśmy rozgromieni przez zespół, który przerastał nas o klasę. Dostaliśmy lekcję futbolu. Miło chociaż, że wcześniej udało się nam wyraźnie 5:1 pokonać reprezentację Aresztu Śledczego (który przegrał także mecz o 3 miejsce z Policją 0:1).

Jak zwykle przy takich spotkaniach najważniejsza jednak była atmosfera spotkań, której zawodowi piłkarze mogliby się uczyć od tych amatorskich drużyn.

Sporo o turnieju piłkarskim, ale trwał on przez niemal cały czas trwania pikniku. Jednocześnie jednak, każdy chętny mógł wziąć udział konkursie strzeleckim, próbach rzutu piłką lekarską, otwarte były stoiska z domowym jedzeniem (ciasta, chleb ze smalcem), w przystępnej cenie zjeść można było kiełbaski z grilla i grochówkę. Dla dzieci były tzw. zabawy rzutowe i bieg w workach. Swoimi występami czas umilały utalentowane wokalnie Weronika Nowak, Natalia Purpurowicz i Kasia Skotnicka.

Jak w ubiegłym roku sporym zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa. Każdy los wygrywał, a głównymi nagrodami były: rower górski, odtwarzacz DVD i radio z odtwarzaczem CD.

W pierwszym numerze naszej gazety nawoływaliśmy do integracji środowiska obrzyckiego. Integracji, która może się okazać jego siłą także w sytuacji pojawiających się zagrożeń. Mamy nadzieję, że takie spotkania jak to, 17 czerwca także w tym pomogą.

Redakcja





Mamy „nowy" oddział!

Jeszcze przed rokiem w pełni zdrowa osoba, która trafiła z tej czy innej przyczyny na oddział dwudziesty, mogła się nabawić, jak to się potocznie mówi „deprechy". Ciemne pomieszczenia, odcień ścian „koloropodobny", niewielka ilość światła – stawiał dwudziestkę w pierwszym szeregu najbrzydszych oddziałów naszego szpitala. I choć ordynator oddziału wraz z oddziałową od lat zwracali uwagę na fatalne warunki w jakich przebywać musieli chorzy, zdawało się, że remont oddziału położonego nieco z boku nigdy nie nastąpi.



14 czerwca miało miejsce spotkanie, które wobec tego co napisałem powyżej, było wyjątkowo radosnym tak dla personelu jak i pacjentów wydarzeniem. Oddanie do użytku nowo wyremontowanego obiektu, to dla szpitala część długofalowego projektu, ale dla tych, którzy na dwudziestce przebywają codziennie, to zakończenie wyjątkowo wyczerpującego pod każdym względem czasu. Jak obiecał na tym spotkaniu dyrektor, po raz ostatni personel i pacjenci przebywali w budynku, który był jednocześnie remontowany i spełniał funkcje terapeutyczne. Tylko ci, którzy przeżyli remont oddziału, opiekując się jednocześnie grupą pacjentów, wiedzą jak stresogenna jest to sytuacja. Ukłon dla lekarzy, psychologów, pielęgniarek, sekretarek, instruktorów, salowych i pozostałych osób zatrudnionych w oddziale dwudziestym.


Fot. Ł. Paczkowski



Wiemy jak wygląda sytuacja w służbie zdrowia. Z jednej strony zadłużenie finansowe szpitali, z drugiej potrzeba posiadania wykwalifikowanej kadry (a to kosztuje), estetycznych, funkcjonalnych obiektów (to kosztuje jeszcze więcej). Wyjściem z sytuacji jest finansowanie remontów (personel w większości kształci się na własną rękę, za własne pieniądze) z pieniędzy zewnętrznych. Tak też się stało przy okazji remontu „20". Fundusze pozyskaliśmy z Urzędu Marszałkowskiego, i co tu ukrywać „liczymy na dalszą współpracę".







Na spotkaniu, które miało miejsce z okazji oddania wyremontowanego budynku do użytku oprócz sporej grupy pracowników naszego szpitala pojawili się przedstawiciele darczyńców: Wicemarszałek woj. Lubuskiego - Bogusław Andrzejczak, Dyrektor Departamentu Spraw Społecznych – Mieczysław Jerulank, a także Starosta Powiatu Międzyrzeckiego – Kazimierz Puchan, Burmistrz Międzyrzecza – Tadeusz Dubicki (z nowym telewizorem – darem dla oddziału), Przewodniczący Rady Społecznej Jan Szachowicz i jego zastępca - Grzegorz Rydzanicz. Zjawiło się także sporo osób, bez pomocy których ten oddział nie wyglądał by tak, jak teraz wygląda. Ordynator oddziału dr Irenie Kaduk podczas oficjalnych podziękowań nie wypadało wymieniać swojej osoby, ale tajemnicą poliszynela (tym razem w osobie personelu) było jej osobiste zaangażowanie w remont oddziału i to, jak wiele czasu poświęciła, by znaleźć chętnych do, skromnego choćby, wsparcia tego przedsięwzięcia.

Na koniec nieco anegdotycznie. Tego popołudnia prowadziłem jeszcze zajęcia terapeutyczne dla oddziałów przyjęciowych. To z jakim przejęciem opowiadali pacjenci dwudziestki o tej uroczystości, o tym jak bardzo starali się by wszystko wypaliło (do tego stopnia, że między sobą ustalili, że na ten czas ograniczą ... potrzeby wynikające z tytoniowego nałogu), dawało poczucie jedności, wrażenia że tworzymy większy układ bez muru, podziału na zdrowych i chorych.

Łukasz Paczkowski

Rozmowa z z-cą dyrektora ds. eksploatacyjnych Edwardem Wrzoskiem

-Na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej zostanie podjęty temat przekazania szpitalowi kwoty 160 tys. złotych pochodzącej z wykupu przez UM naszych udziałów w spółce wodno – ściekowej. Na co przeznaczymy, jako szpital, te pieniądze?

-Przede wszystkim na remont dachu sali sportowej i oddziału neurologii, czyli tych obiektów, które służą całej lokalnej społeczności.

-Kiedy więc rozpocznie się remont oddziału, którego obecność w strukturach szpitala jest tak nobilitująca?

-Na początku przyszłego roku. W tym będzie przygotowana dokumentacja, a w pierwszej połowie roku 2007 rozpoczynamy remont.

-Jak rozumiem, do tego czasu ukończymy remont oddziału nerwic

-Tak. I od razu rozpoczynamy remont neurologii.

-Oddział 10 przenosi się na przygotowywany w tym celu oddział 15, czy i oddział 11 również się tam przeniesie?

-Tak

-Jak pan to sobie wyobraża od strony technicznej?

-Trochę problemów niewątpliwie będzie. Ale innego rozwiązania nie ma. Pewnie trzeba będzie przygotować oddział 15 tak, by nie obniżyć standardu usług

-A zakończenie remontu neurologii?

-Do końca pierwszego półrocza 2007 roku.

-Ambitne plany

-Trzeba się postarać żeby je zrealizować.

-A co, nieco wybiegnijmy w przyszłość po remoncie oddziału 12?

-Wiele zależy od środków pozyskiwanych z zewnątrz. W obecnej sytuacji szpitala nie możemy sobie pozwolić na generowanie długów, a więc także na przeznaczanie dużych sum z budżetu placówki.. Cały czas remontujemy oddział 19...

-O tym oddziale więcej będziemy mogli napisać w następnym numerze.

-To prawda

-Wróćmy do teraźniejszości. W poprzednią środę oddany został do użytku oddział 20. Gruntownie remontowany. Remontowany także bardzo długo.

-Bo był to remont wykonywany w 2 etapach. W roku 2004 z inicjatywy jeszcze dyr. Biernata wymieniliśmy instalacje centralnego ogrzewania (z własnych środków finansowych). A od czerwca 2005 rozpoczęliśmy prace budowlane wraz z modernizacją węzła sanitarnego i zaplecza kuchennego. Tu dużą część pieniędzy uzyskaliśmy z Urzędu Marszałkowskiego

-Jaki był całkowity koszt remontu 20?

-Z UM uzyskalismy sumę 120 tys. złotych, sami przeznaczyliśmy kwotę 100 tys. złotych. Całość prac przygotowawczo–rozbiórkowych wykonaliśmy własnymi siłami, natomiast prace wykończeniowe zostały wykonane przez firmy spoza szpiala.

-Jaką gwarancję na te prace otrzymał szpital?

-12 miesięcy

-A co, gdy po tym czasie, pytam jako laik, okaże się że odkryjemy wady spowodowane błędami technologicznymi?

-Istnieją naprawy pogwarancyjne. Ale pytał pan o długi czas trwania remontu?

-?

-Prace remontowe, po raz ostatni zresztą, były wykonane, nie przerywając pracy oddziału. Pacjenci brali udział w zajęciach, spożywali posiłki wewnątrz budynku. Były to warunki wyjątkowo uciążliwe dla pacjentów, jak i dla całego personelu, ale także dla wykonawców. Chciałbym, serdecznie podziękować za zrozumienie pani ordynator, oddziałowej i wszystkim pracownikom dwudziestki. Przy okazji także pracownikom oddziałów drugiego i szesnastego, którzy przechodzili podobną gehennę. Cieszy, że przynajmniej efekt końcowy jest taki jak wszyscy zamierzyliśmy. Ci którzy przyjechali na odbiór, a także ci którzy odwiedzili nas później (mi.in Burmistrz Międzychodu) byli zaskoczeni przytulnością oddziału, warunkami „nieszpitalnymi".



-Pozostaje życzyć wam jak najwięcej pracy, tak, by niedługo cały szpital wyglądał tak jak 16, 2, 20

-Jak mówiłem zależy to głównie od środków, które uda nam się pozyskać

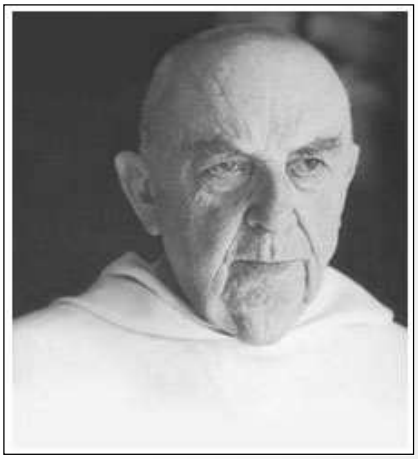
-Więc życzę powodzenia w tych nieco dyplomatycznych zabiegach.

-Dziękuję

-Ja również

Rozmawiał: Łukasz Paczkowski

Józefa Bocheńskiego recepta na szczęście



Filozof - mawiał ojciec Innocenty - jest istota bujającą w obłokach. Tales z Miletu rozmyślając o gwiazdach, wpadł do studni. Filozof, to w najwyższym stopniu niepraktyczna istota. Myślę jednak, że moim życiem dałem przykład, iż niekoniecznie tak być musi. Ale obłoki kusiły. Te realne, bo w metafizycznych tkwił od dawna. Miał 68 lat, kiedy po raz pierwszy zasiadł za sterami. To niewiarygodne, ale latał do 81 roku życia. „Lekarze odcięli mi skrzydła" - powiedział ze smutkiem. Przestał szybować, posłuchał lekarzy, ale nadal szybował wysoko. Chętnie powtarzał: „byłem cały czas szczęśliwy".

Jak to osiągnął?

Nie był zazdrosny - dzielił się swą receptą, wypełnioną zasadami, które pomagają wpływać na szczęśliwe życie.

Pierwsza i najważniejsza to:

Zasada samoodpowiedzialności: szukaj przyczyny swego szczęścia (bądź nieszczęścia) nie dookoła siebie, ale w sobie samym.

Zasadę drugą - **zwana zasada przedmiotowości**- prof. Bocheński ilustrował następującym przykładem: tokarz tocząc oś nie zamierza wytwarzać ciepła, ono powstaje przy sposobności. Podobnie w życiu - mądry człowiek robi, co do niego należy, a szczęście jest produktem ubocznym.

-Pilnuj sprawy, myśl o przedmiocie, a szczęście przyjdzie samo - radził profesor.

Zasada trzecia dotyczy małych radości.

-To ciekawe - zastanawiał się ojciec Innocenty - że wszyscy jesteśmy skłonni pomijać drobne przyjemności, które zsyła nam życie codzienne. Zapatrzeni w wielkie cele zapominamy cieszyć się ładnym kwiatem, ciepłem pokoju.

Czwartą zasadę nazwał profesor - jak sam przyznawał, nieco dziwnie - zasadą **niespołeczności**. Otóż człowiek widzi siebie w zwierciadle innych, a więc tak, jak inni go widzą, bądź chcieliby widzieć. Tymczasem profesor radził patrzeć na siebie, abstrahując od tego, co mówią o nas inni. Niech sobie myślą co chcą, a ty czyń co uważasz za słuszne.

Zasada piąta nakazuje troszczyć się o bliskich.

-w każdym z nas - mówił ojciec Innocenty - drzemie reformator świata, naprawiacz ludzkich losów. Chcielibyśmy wszystkich poprawiać. A to jest bardzo groźne. Jeśli ktoś chce być szczęśliwy powinien zajmować się bliźnimi jak najmniej.

Prof. Bocheński dopuszczał tylko trzy przypadki, w których wypada zajmować się innym człowiekiem:

-kiedy jest dla mnie niebezpieczny, albo bardzo pożyteczny;

-kiedy jestem za niego odpowiedzialny;

-kiedy mogę mu pomóc.

We wszystkich innych przypadkach właściwie należałoby nie myśleć o bliźnim, nawet, jeśli robi coś, co mi się nie podoba.

Przez ponad 70 lat ojciec Innocenty stosował te zasady w sposób świadomy. Miał pełne i szczęśliwe życie. I życzył wszystkim tego samego.

Profesor Józef Bocheński, dominikanin, który przyjął imię zakonne Innocenty Maria żył 92 lata. Filozof, logik, sowietolog. krytyk marksizmu, poliglota, kawalerzysta w 1920 roku, ochotnik w kampanii wrześniowej, kapelan pod Monte Cassino, wieloletni rektor Uniwersytetu we Fryburgu, wykładowca na wielu uniwersytetach, lotnik dla przyjemności, a nade wszystko mistrz życia.

ZBIORNIK P/POŻ

DZIĘKUJEMY SPONSOROM ZA WPŁATY NA RATOWANIE ZBIORNIKA P/POŻ. - FONTANNY

LISTA SPONSORÓW:

1.	NADLEŚNICTWO M-CZ	300,-
2.	P.H.U. „OKMEL" M-CZ	200,-
3.	DRUKARNIA „JADAR" M-CZ	200,-
4.	P.H.U. „PROMAT" M-CZ	100,-
5.	ZAKŁAD FRYZJERSKI D. NĘDZA M-CZ	100,-
	RAZEM:	900,-

insp. p. poż. Jarek Pilarczyk







LASY PAŃSTWOWE
NADLEŚNICTWO MIĘDZYRZECZ
66-300 Międzyrzecz, ul. Poznańska 38 tel. 095 741 23 66

P.H.U. „OKMEL"
Piotr Sycz
SALONY FIRMOWE RTV i AGD
ul. 30 Stycznia 19, 66-300 Międzyrzecz
tel./fax (0-95) 741-28-35, (0-95) 741-28-35

U progu lata i wypoczynku.


Fot. D. Nowak

Zakończył się czas roku szkolnego. Minął, nie wróci, nie ma szansy na takie zjawiska. Wskazówki zegarów nie cofają się, wymierzają kolejne godziny dnia, miesięcy i lat. Miesiąc czerwiec 2006 roku już przeszedł do historii, historii życia człowieka, jego obecności w świecie, którego to świata ciągle na nowo jest współkreatorem. Dzieci i młodzież odebrały swoje świadectwa z cenzurkami, które ukazują ich całoroczny dorobek pracy. Bardzo wielu z nich otrzymało promocje do następnej klasy, czy też nowej szkoły o wyższym profilu. Dla niektórych ten rok zakończył się trochę niepomyślnie, ale to też owoce nie wykorzystania danego im czasu i nie uzyskali promocji do następnej klasy. Niemniej jednak, jakby nie patrzeć, rok szkolny dobiegł końca i nadszedł czas wypoczynku. **Wakacje.** Wielu z nas dorosłych, wspomina ten okres wakacji bardzo radośnie. Wakacje to wypoczynek. Ewangelista Marek zanotował w swojej Ewangelii: „Wtedy Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. A On rzekł do nich: «Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!«

Każdy człowiek zaangażowany w jakikolwiek wymiar pracy ma prawo do wypoczynku.

Z zacytowanego fragmentu możemy odczytać najpierw relację Apostołów, którzy po wykonaniu misji, dzielą się dokonaniami. Sługa Boży Jan Paweł II w Encyklice Laborem Exercens o pracy ludzkiej w punkcie 19, poświeconym *płacy i innym świadczeniom* za pracę, podkreśla wśród wielu świadczeń **prawo do wypoczynku** (por LE p.19).

Wypoczynek zaś, nie może być rozumiany jako bezczynność. Chodzi głównie o zmianę zakresu pracy, bo człowiek zawsze pracuje, nawet wtedy, kiedy uważa, że nie. Uczestniczy przecież w procesie, który zmierza zawsze ku przyszłości.

Mówiąc tutaj o wypoczynku, mamy na myśli głównie okres wakacji, który przeżywamy w okresie letnim. Wypoczynek powinien być aktywny, czyli ubogacający samą osobę wypoczywającą. Może także ubogacać tych, wśród których dana osoba wypoczywa.

Dla dzieci i młodzieży okres wakacji wiąże się z czasem wolnym od zajęć w szkole, ale można, a nawet trzeba ten czas wykorzystać, aby więcej poświęcić czasu w pracach domowych, które to zajęcia wykonywali inni domownicy w okresie zajęć szkolnych. Może to być oczywiście i czas relaksu, kontaktu z przyrodą, wypoczynek nad wodą, udział w obozach, pielgrzymkach, wczasach, wycieczkach, grach i zabawach. Powinien jednak zawsze dążyć do ubogacenia wewnętrznego.

Czas wakacji to także czas wielu pułapek, szczególnie dla tych, którzy chcą być za bardzo „wolni i żyć wolnością”. Św. Paweł powie: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie poddam się w niewolę” (por 1 Kor 6,12-13) Drogi Przyjacielu! **Jeżeli chcesz cieszyć się młodością i wolnością, musisz tę młodość i wolność szanować.** Drogą do właściwego korzystania z młodości i wolności człowieka jest zachowanie DEKALOGU, czyli Przykazań Bożych. Nie spotkałem na swojej drodze człowieka, który powiedziałby, że jest nieszczęśliwy i zniewolony dlatego, bo zachowywał Boże Przykazania. Niech ten, ufam że radosny okres wakacji, będzie dla wszystkich okresem wielu wrażeń, wysiłku moralnego, fizycznego a może i intelektualnego.

Nie lękajcie się, mówił do nas Jan Paweł II, *jest przy tobie Chrystus*, niech będzie także na wszystkich wakacyjnych i urlopowych szlakach i miejscach. Szczęść Boże!

Ks. Andrzej Kugielski



Pani Halinie Bałabuch

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają koleżanki i koledzy
z Administracji

Limeryki

Pewna żona,
pożegnawszy swego męża Filona
udała się na wywczasy
Szalała za wszystkie czasy.
Biedne konto Filona.

Pewna obrzyczanka,
bez wianka,
chlapiąc się w Bałtyku
myślała o zgrabnym chłopczyku.
Marzyła jej się nocna sielanka.

Rencista na kręgosłup chory,
w sanatorium miał chętliwość na amory.
Panienki mu się zachciało,
odmówiło ciało.
Zostały pod oczami wory.

Pewien pracownik na delegacji,
widział się w erotycznej akcji.
Rzeczywistość okazała się inna,
zawartość jego portfela była temu winna.
Stwierdził, że poczeka do wakacji
(może będzie podwyżka).

J.Paluch



Rys. J. Grochocki

STOPKA REDAKCYJNA
Redaguje zespół w składzie: *Jacek Paluch, Joachim Boche, Ewa Nowak, Łukasz Paczkowski, Dariusz Nowak.*
Kontakt z redakcją: Klub Chorych; Dział Organizacji, Nadzoru i Zamówień Publicznych, tel.: 095 7428 750; 095 7428 715; 095 7428 727
e-mail: gazetka@psychiatria.miedzyrzecz.pl strona intern.: www.psychiatria.miedzyrzecz.pl
nakład: 450 egzemplarzy